Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

PIĄTEK

3. MARCA 1922.

NR. 51. — ROK XXX.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 20 Marek.

Przedpłata wynosi	w Krakowie z odnoszeniem	w Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	Marek 500	Marek 440	Marek 500	Marek 600	Marek 450

Redakcya (tel. Nr. 190) i Administracya (tel. Nr. 3344). Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr. 3344).

Wilno powraca!

Sejm wileński skończył swe prace: wybrany 8 stycznia b. r. zebrał się na pierwsze posiedzenie 1 lutego i już 20 lutego wyraził 96 głosami przeciw 6 wolę ludności nałożenia do Polski „bez warunków i zastrzeżeń“, 27 lutego oświadczył się przeciw obdarzaniu Wileńszczyzny autonomią a jedynie za nadaniem jej samorządu administracyjnego takiego, jaki konstytucya marcowa przewiduje dla całej Polski, — 28 lutego wybrał delegacyę dla przedłożenia swych uchwał Sejmowi i rządowi polskiemu i upoważnił ją do wejścia w skład Sejmu Rzeczypospolitej, co e o ipso rozwiązywałoby Sejm wileński — i wreszcie wezwał rząd polski do przeprowadzenia jak najwcześniej wyborów z Wileńszczyzny do Sejmu polskiego. Dnia 2 marca zjeżdża cały Sejm wileński in corpore do Warszawy, by momentowi powrotu dziedzictwa Jagiellonów do Polski nadać charakter uroczysty i manifestacyjny. Sesye wileńskie zostały zawieszone, przychodzi teraz pora na decydujące i ostatnie kroki w wileńskiej sprawie i kroki te uczynić musi Warszawa.

Wilno nie zawiodło nadziei tej ogromnej większości narodu polskiego, która pragnęła prostego i definitywnie cały problem załatwiającego wcielenia Wileńszczyzny do Rzplitej. Wileńszczyzna jest przecież ziemią o przewadze polskiej ludności i pod tym względem nie różni się od innych terytoryów państwa. Historycznie została do Polski, t. j. do „Korony“ inkorporowana przez Sejm Czteroletni, wreszcie, co się tyczy samej ludności, to ta życzy sobie ukształtować swój stosunek do Rzplitej jak najściślej, t. j. w taki sposób, jak np. określony jest stosunek Krakowa do Państwa. Federaliści przegrali przed trybunałem wileńskim swą sprawę najzupełniej. Okazało się, że belwederskie idee nie mają gruntu ani w Polsce, ani w Wilnie i że są programem jedynie ograniczonej grupy ludzi, próbujących przemycić je przy pomocy czynników międzynarodowych.

Teraz kolej na Warszawę. Jest zdumiewającem, że rząd nasz do dnia dzisiejszego nie zajął żadnego stanowiska wobec uchwał wileńskich. W pismach zaś zbliżonych do rządu czytamy, jakoby należało teraz zamiast przyjąć Ziemię wileńską do związku państwowego polskiego — zawrzeć specyalny układ (!) między dwoma państwami: Polską i... Litwą Środkową. Ma to być rzekomo potrzebne ze względu na Mocarstwa; wiemy jednak, że federaliści nasi wyciągają stale straszak interwencyi mocarstw, gdy sami chcą popełnić coś złego... Obecnie chodzi im o to, by takim międzynarodowym aktem utrzymać fikcyę odrębności Wileńszczyzny i narzucić jej — nawet wbrew uchwale Sejmu wileńskiego — autonomię! Być więc może, że puści się w ruch Anglię i Francyę i groźbę rezygnacyi Pilsudskiego i wszystkie podobne środki presyi... Wszystko to dobrze znamy.

A jednak Sejm polski musi uszanować wolę ludności Wilna a rząd p. Ponikowskiego do decyzyi Sejmu musi się zastosować. Problem wileński nie został przez Ligę Narodów załatwiony, mocarstwa nie mogą więc dzisiaj hamować naszych starań o ustalenie granicy państwa na wschodzie. Polska nie może bez końca żyć bez stałych granic, ma ona prawo do bezpieczeństwa i spokoju, jak każde inne państwo. Jeśliby Anglia lub cała Ententa — powołując się na traktat wersalski, który jej przyznaje prawo określenia granic wschodnich Polski — próbowała teraz stawiać opór przyłączeniu Wilna, to trzeba się temu oporowi przeciwstawić, jak najenergiczniej. Rząd winien podać się do dymisyi, odwołać się do Sejmu, który już będzie umiał podkreślić, że nie jesteśmy zabawką Ententy. Sądzimy zresztą, że nie przyjdzie do stanowczego sprzeciwu Mocarstw. Może zażądają one autonomii lub specyalnej gwarancyi praw mniejszości dla Wileńszczyzny. Pod presyą musiałaby ostatecznie Polska ustąpić i na autonomię się zgodzić. Ale należy walczyć do końca o nienaruszalność uchwał wileńskich, trzeba Mocarstwa przekonać, że Sejm i Rząd polski za niemi stoją murem, a nie rzucać posterunku odrazu, gdy tylko ambasador angielski się skrzywi. lub nawet — jak się to dzieje — gdy adjutant belwederski z tajemniczą miną szepnie posłom, iż ambasador... zamierza się skrzywić. Polska musi rozegrać teraz uczciwą i otwartą walkę o Wilno, dość już półsłówek, półgróźb i półobietnic.

Nasze ceterum censeo brzmi zawsze jednako: Nie osłabiajmy swego stanowiska przez spiskowanie przeciw przyjętej przez dwa Sejmy idei inkorporacyjnej! Niech Ententa wie, że za tą ideą stoi cały naród i że nie znajdzie się nikt — także w Belwederze nikt — ktoby jej pomógł sabotować lub zmienić uchwały wileńskie. W obliczu ostatecznej walki o Wilno bądźmy zgodni, zgodni i jeszcze raz zgodni!

Witamy z radością przedstawicielstwo Wileńszczyzny, zjeżdżające jutro do stolicy. Zadużo w Polsce urządza się uroczystości, ale ta będzie istotnie potrzebną, gdy — jak marzył Jacek Soplica — „Sejm walny w Warszawie zwołany i skonfederowane mazowieckie stany orzekną uroczyście przyłączenie Litwy...“ Polska przeżyje znowu moment wysokiego uczuciowego napięcia. Taka chwila wymaga uroczystych form, któreby symbolizowały dziejową doniosłość wypadku. Wszak Wilno wraca do Polski! Chwytamy działanie historyi w akcie, który napełnia nasze serca szczęściem, radością i dumą! Jest to chwila osobliwa i warto ją ubrać w przepych Matejkowskiego obrazu.

Trudności ustalenia granicy polsko-rosyjsk.

Warszawa. (Telef. wł.). Prace związane z zagadnieniami granicy polsko-rosyjskiej natrafiają na liczne trudności. Tam, gdzie linia graniczna biegnie wzdłuż rzek, ustalenie jest ułatwione, natomiast, gdzie biegnie pomiędzy nierzecznemi miejscowościami, przedstawia się bardzo trudnem. Wiele miejscowości, przez które ma biegnąć granica, nie jest wykreślonych na mapie. Położenie innych miejscowości podane jest błędnie.

Wskutek tych niedokładności komisya graniczna musi przystąpić do zbadania materyału, umożliwiającego plan szczegółowy mapy linii granicznej wraz z oznaczeniem granic wszelkich posiadłości ziemskich. Gromadzenie tego materyału musi się odbyć wspólnie przez strony polską i rosyjską, przyczem w wielu wypadkach nie znaleziono wcale miejscowości i trzeba je zbadać na nowo. Ostatecznie przeprowadzono odpowiednie wywiady na całej przestrzeni granicznej od Dźwiny do Zbrucza.

Brzmienie traktatu ryskiego o przebiegu granicy pozwala na dowolną interpretacyę z obu stron i to wywołuje dyskusyę i wymianę zdań i konieczność liczenia się z intencyami ludności i względami etnograficznemi i t. d. **Strona polska, ażeby ratować ciążącą do Polski ziemię, musiała wyszukiwać takie ekwiwalenty, któreby umożliwiały wymianę.** Różnice zdań w dyskusyi komisyi nie doprowadziły do rezultatu. Tyczyło się to szczególnie odcinku, gdzie linia szła wzdłuż rzek; wytworzyła się sytuacya, gdzie ludność po stronie polskiej traci swoje grunty i łąki, leżące po stronie przeciwnej.

W styczniu b. r. delegacya skierowała tę sprawę na drogę dyplomatyczną i udała się z delegacyą rosyjską do Moskwy i sprawę tę, tyczącą się przedewszystkiem linii granicznej nad rzeką Korczykiem przedstawiono rosyjskiemu komis. spraw zagran. Zabiegi te dały nikłe rezultaty. Opór strony rosyjskiej nie dał się przełamać.

W chwili obecnej prace politycznego ustalenia granic dobiegają końca i prawdopodobnie zostaną ukończone w ciągu b. r. Dalsze prace graniczne, t. j. ustalenie granicy już ustalonej politycznie granicznymi słupami, tudzież przeprowadzenie pomiarów, posunęły się poważnie naprzód. Na przestrzeni 250 klm. ustawiono dotąd 464 słupów, nie licząc kopców. Wskutek zimy nie obijano słupów, praca ta podjęta będzie z końcem marca. Wtedy będą wznowione prace pomiarowe. Zadaniem komisyi jest przedstawienie po ukończeniu prac protokołu z opisem wytkniętych granic z mapami i dokumentami obu rządom, przoto już teraz wykonano szereg prac. Ponieważ te prace obliczono na półtora roku, więc można dziś przewidzieć, że termin ten nie zostanie przekroczony, a może nawet będzie przyspieszony.

Rokowania polsko-niemieckie w Genewie

Genewa. P. A. T. Pełnomocnicy polski i niemiecki zebrali się wczoraj u p. Calondera, który wyraził wobec delegatów zadowolenie z tego powodu, że rozdział konwencyi, dotyczącej przekroczenia granicy, został już ukończony i że zredagowano go w duchu najzupełniej liberalnym. Prezydent Calonder zaproponował parę drobnych poprawek, przewidzianych w systemie kart cyrkularnych.

Na propozycyę przedstawiciela Polski, p. Olszowskiego, zgodzono się na to, że każda delegacya ustali własne listy spraw, pozostających jeszcze w zawieszeniu, które mogą zawierać parę szczegółów spornych. Do list dołączonoby memoryał, w których każda strona wyłuszczyłaby swoje poglądy.

Genewa. P. A. T. W podkomisyi dla spraw związku robotników i pracodawców osiągnięto porozumienie w kwestyi syndykatów niemieckich, znajdujących się po polskiej stronie G. Śląska.

Projekt rządowy wcielenia Wileńszczyzny

Warszawa. (Tel. wł.) Wczoraj od g. 6 wieczorem do 10.15 w nocy trwały obrady komisyi zagr. przy współudziale premiera Ponikowskiego i min. Skimunta. Min. Skirmunt przedstawił przebieg historyczny zagadnienia i projekt aktu zjednoczenia Wileńszczyzny z Polską. Akt ten, utrzymany w tonie uroczystym, zawiera nasamprzód przedstawienie, kto jest mandataryuszem z obu stron do podpisania takiego aktu, następnie powtarza deklaracyę całą Sejmu wileńskiego i stwierdza, że obie strony łącznie podejmują następujące uchwały, ujęte w 4 artykuły:

„1. Ziemia wileńska, z woli swej ludności od wszelkich innych związków państwowych wolna, zostanie złączona z Rzeczpospolitą Polską. 2. Zwierzchnictwo państwowe nad ziemią wileńską odtąd przysługuje Rzeczypospolitej Polskiej. 3. Sejm Rzeczypospolitej Polskiej ustali statut ziemi wileńskiej i 4. Akt niniejszy podlega zatwierdzeniu Sejmu ustawodawczego Rzeczypospolitej Polskiej, poczem wobec przedstawienia przez delegatów Sejmu wileńskiego pełnomocnictw uznanych za wystarczające i sporządzonych w należytej formie wejdzie w życie“.

Na zapytanie posłów, min. Skirmunt dał wyjaśnienie, stwierdzając, że pod wyrazem „statut“ rząd rozumie zasady samorządu wojewódzkiego, że wobec zagranicy rząd żadnych zobowiązań nie ma, że natomiast we wszystkich rozmowach zaznaczono, że **dążeniem rządu jest sformalizowanie wcielenia Wileńszczyzny do Polski i że akt ma charakter dwustronnego układu** oraz nadania Wileńszczyźnie pewnej autonomii, co po francusku jest jednoznaczne z pojęciem samorządu.

Pos. ks. Lutosławski zaznacza zasadniczo zgodę na merytoryczne stanowisko rządu, ale przeciwstawił projektowi rządu zawarcia aktu dwustronnego projekt wspólnej uchwały Sejmu ustawodawczego i wileńskiego, którąby ratyfikowała układ rządu z delegacyą wileńską. Następnie zaproponował przyjęcie przez to samo posiedzenie Sejmu dwóch ustaw: 1) nadającej członkom delegacyi Sejmu wileńskiego charakteru posłów Sejmu ustawodawczego; 2) o utworzenie województwa wileńskiego. Oba te wnioski upadły i postanowiono sprawę nadania delegacyi Sejmu wileńskiego charakteru posłów Rzeczypospolitej przekazać komisyi konstytucyjnej.

Pos. Rudziński (Wyzw.) wypowiedział gwałtowną mowę za programem federacyjnym, kwestyonując prawowitość Sejmu wileńskiego i jego orzeczenia. Niemniej gwałtownie, ale również stanowczo bronił stanowiska federacyjnego pos. Niedziałkowski (P. P. S.). Proponował on dodać do wyrazu „statut“ jeszcze określenie „autonomiczny“.

Pp. Rataj i Kamieniecki podkreślają konieczność oparcia się na uchwale wileńskiej. — W myśl tego stanowiska Stefan Dąbrowski (grupa Dubanowicza) proponuje brzmienie art. 3 zgodnie z 7 punktem uchwały wileńskiej: „Sejm Rzeczyposp. uchwala ustawę zmierzającą do wykonania praw i obowiązków, wypływających z tytułów przynależności ziemi wileńskiej do R. P.“. Wzgląd dyplomatyczny podyktował jeszcze pos. Głąbińskiemu dodatek do tej poprawki: **„w szczególności ustali ustrój samorządu ziemi wileńskiej zgodnie z konstytucyą“.** Pos. Głąbiński w swojem przemówieniu wskazywał na groźne konsekwencye takiego precendensu dla Galicyi Wschodniej.

W rezultacie za wnioskiem pos. Niedziałkowskiego wypowiedziało się posłów 7, ludowcy wstrzymali się od głosowania. Wniosek upadł. Za wnioskiem pos. Głąbińskiego i Dąbrowskiego wypowiedział się Związek chrześc. dem. oraz grupa Dubanowicza. Wniosek również upadł. **W ten sposób komisya podzieliła punkt widzenia rządu, który chce układ swój z delegacyą wileńską poddać pod zatwierdzenie Sejmu warszawskiego.** Socyaliści i „Wyzwolenie“ domagali się ratyfikacyi tego układu przez Sejm wileński. Wniosek ten jednakże upadł.

Pozatem przyjęto do wiadomości projekt ustawy, którą rząd wniesie do Sejmu ustawodawczego. Projekt ten zaczyna się słowami: Sejm ustawodawczy Rzpltej Polskiej zatwierdzi akt włączenia ziemi wileńskiej do Rzpltej Polskiej z dn. 2 marca 1922 r., podpisany przez rząd polski Rzpltej i przez delegatów Sejmu w Wilnie w brzmieniu następującem:

1. Sejm ustawodawczy Rzeczypospolitej Polskiej zatwierdza akt złączenia ziemi wileńskiej z Rzeczpospolitą Polską z dnia 2 marca 1922 r. podpisany przez rząd Rzeczypospolitej Polskiej i przez delegatów Sejmu w Wilnie w brzmieniu następującem: Akt połączenia ziemi wileńskiej z Rzeczpospolitą Polską itd.

2. **Sejm wzywa rząd, aby w imieniu Rzpltej Polskiej objął niezwłocznie władzę nad ziemią wileńską i powołał do życia tymczasowy jej zarząd z generalnym** delegatem rządowym na czele.

3. Sejm wzywa rząd, aby przedłożył Sejmowi **projekt statutu ziemi wileńskiej.**

4. Sejm wzywa rząd, aby przedłożył wnioski w przedmiocie powołania w skład Sejmu **ustawodawczego przedstawicieli ziemi wileńskiej.**

We czwartek w południe do Warszawy przybywa delegacya wileńska, złożona z 20 osób. Wieczorem odbędzie się posiedzenie Rady ministrów **wspólnie z tą delegacyą, na którem zostanie podpisany akt połączenia Ziemi wileńskiej z Rzeczpospolitą Polską.**

Nieudany atak ludowców na Marszałka.

SEJM I RZĄD A SPRAWA WILEŃSKA.

Warszawa. (Telef. wł.) We środę w południe odbyło się posiedzenie konwentu seniorów na żądanie ludowców. Pos. Rataj domagał się od marszałka Sejmu Trąmpczyńskiego, ażeby stwierdził jeszcze raz publicznie to, co oświadczył jemu i posłowi Witosowi, a mianowicie, że **rozmowę swoją z premierem Ponikowskim prowadził w charakterze posła sejmowego, a nie marszałka.** (W rozmowie tej p. marszałek radził prez. Ponikowskiemu usunięcie z gabinetu min. spraw wewnętrznych i sprawiedliwości, oraz p. Kiernika). Marszałek stwierdził, że **w rozmowie nie dał żadnego powodu do mniemania, iż przemawia w imieniu Sejmu, zastrzegając się kategorycznie w swojem i swoich następców imieniu, ażeby z instytucyi marszałka nie robiono osoby, siedzącej na cenzurowanym.**

Posł. Dubanowicz i ks. Lutosławski podnieśli, że wymagania, stawiane przez pos. Rataja marszałkowi, byłyby słuszne jedynie w odniesieniu do deklaracyi Naczelnika państwa. Pozatem **konwent uznał sprawę za wyczerpaną.**

Następnie obradowano nad sprawą wileńską i **wyrażono zdziwienie, że rząd nie przedłożył Sejmowi swojego stanowiska.** Upoważniono p. marszałka do wezwania rządu, ażeby swoje stanowisko przedstawił na wieczornem posiedzeniu komisyi spraw zagranicznych, która w tej chwili — godz. 8 i pół wiecz. — obraduje.

Następnie omawiano **szczegóły przyjęcia posłów wileńskich,** ale program ten będzie uchwalony dopiero na czwartkowem posiedzeniu konwentu seniorów. Konwent stwierdzi, że Sejm musi dokonać trzech aktów w sprawie Wileńszczyzny: **1. Przyjęcia do wiadomości uchwały Sejmu wileńskiego. Sprawy te opracowuje komisya zagraniczna.** 2. Uchwalenia ustawy **o przyjęciu w skład Sejmu warszawskiego delegacyi Sejmu z Wileńszczyzny, i 3. uchwalenia ustawy o stworzeniu województwa wileńskiego, której projekt stronnictwa narodowe zgłosiły natychmiast po uchwale Sejmu wileńskiego.**

Z Rady ministrów.

Warszawa. (Telef. wł.) W południe obradowała Rada ministrów nad sprawą Wileńszczyzny.

Warszawa. (Telef. wł.) Przy Ministerstwie spraw wewn. będzie utworzony wydział aprowizacyi i obejmie wszystkie sprawy aprowizacyjne i administracyjne.

O wybory z Wileńszczyzny do Sejmu R. P.

KONIEC POSIEDZENIA PRZEDPOŁUDN. DNIA 28 LUTEGO.

Wilno. P. A. T. Po przerwie przegłosowano następujące wnioski: O przesłanie dekretów gen. Żeligowskiego i T. K. Rz. oraz wniosków w charakterze ustawodawczym do Sejmu Rz. Pol. Wniosek nie przeszedł.

Wniosek drugi P. S. L. i demokratów, następującej treści: **Z dniem wyjazdu do Warszawy Sejm wileński odroczy swoje posiedzenia aż do zawiadomienia przez marszałka. Wniosek uchwalono.**

Trzeci wniosek Rad ludowych w sprawie Komisyi interpelacyjnej.

Czwarty wniosek P. S. L. i demokratów oraz Wyzwolenia-Odrodzenia: „Dla przedłożenia zgłoszonych interpelacyi oraz kontroli nad działalnością T. K. Rz. wybierze Sejm komisyę główną, złożoną z 10 członków, czynną do odroczenia Sejmu“. Uchwalono.

Przystąpiono do głosowania nad wnioskiem Rad ludowych z poprawkami, który to wniosek przechodzi.

Sekretarz odczytuje wniosek Zespołu stronnictw, następującej treści:

Sejm wzywa władze R. P. do natychmiastowego rozpisania wyborów Ziemi Wileńskiej do Sejmu Rz. P.

W głosowaniu wniosek przechodzi.

Przystępując do następnego punktu porządku dziennego marszałek poleca sekretarzowi **przeczytać wniosek P. S. L. i demokratów w przedmiocie ulżenia doli więźniów polskich w Kownie,** wezwania odpowiednich władz polskich do interweniowania i wystosowania odpowiedniej noty do Ligi narodów.

P. Nusebaum (Rady ludowe): Wobec wysłania noty do rządu Litwy kowieńskiej w sprawie ulżenia doli więźniów polskich, rola Sejmu została w tej sprawie ograniczona. Wniosek został wycofany.

Z kolei rozpatrywano następny punkt porządku dziennego, a mianowicie wybory delegacyi. P. Zwierzyński (Zespół stronnictw) proponuje zdjęcie tego punktu z porządku dziennego i przeniesienie go na dzień jutrzejszy. Marszałek stawia wniosek pod głosowanie. Ogromna większość głosuje za wnioskiem.

Marszałek uważa porządek dzienny za wyczerpany i zaznacza, że zostały wniesione nagłe wnioski: 1) wniosek p. Helmana (Odrodzenie-Wyzwolenie) **w sprawie poprawy losu dzierżawców rolnych.** Wniosek ten należący do kategoryi wniosków ustawodawczych, **zostanie odesłany do Sejmu ustawodawczego w Warszawie;** 2) wniosek p. Stefanowicza (Odrodzenie-Wyzwolenie) w przedmiocie **nieobdzielenia ziemią żołnierzy pochodzących z innych dzielnic.** Marszałek stawia pod głosowanie nagłość wniosku. **Znaczna większość głosuje za wnioskiem.** Nagły wniosek p. Chomińskiego (Odrodzenie-Wyzwolenie) w sprawie przyspieszenia **przeprowadzenia reformy rolnej na terenie Wileńszczyzny.** Marszałek stawia nagłość wniosku pod głosowanie. Prawica wychodzi. Wobec **braku kompletu wniosek upada.** Marszałek zamyka posiedzenie.

Następne posiedzenie dn. 1 marca o g. 11.

Doniosłe uchwały Sejmu wileńskiego.

Wilno. P. A. T. Na dzisiejszem popołudniowem **posiedzeniu Sejmu wileńskiego przyjęte zostały następujące wnioski:**

1. Wniosek w sprawie rozwiązania Sejmu: **Marszałek ogłosi Sejm za rozwiązany w jednym z następujących wypadków: 1) na mocy uchwały Sejmu wileńskiego; 2) po przeprowadzeniu na ziemi wileńskiej wyborów do Sejmu Rz. P. albo po przyjęciu delegacyi w skład Sejmu Rz. P.; 3) na mocy uchwały Sejmu Rz.**

2. **Wniosek w sprawie dekretów** interpelacyi, **wniosków o charakterze** ustawodawczym: **Wszystkie dokumenty, wydane przez gen. Żeligowskiego, prezesa T. K. R.** oraz zgłoszone **wnioski o charakterze ustawodawczym** odsyła **się do Sejmu ustawodawczego Rz. P.**

3. Wniosek w sprawie odroczenia Sejmu: **W dniu wyjazdu do Warszawy Sejmu wileńskiego Sejm wileński odracza swoje posiedzenia aż do oznajmienia przez marszałka.**

4. Wniosek w sprawie przeprowadzenia wyborów na Wileńszczyźnie: **Sejm wzywa władze Rz. P. do natychmiastowego przeprowadzenia wyborów w ziemi wileńskiej do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej.**

WYBÓR DELEGACYI SEJMU DO WARSZAWY.

Wilno. P. A. T. Na posiedzeniu konwentu seniorów ustalono porządek dzienny posiedzenia Sejmu, przewidujący, oprócz kilku wniosków, wybór delegacyi. Wybory będą tajne i proporcyonalne. Zgłoszono dotychczas cztery listy kandydatów. Istnieje możliwość zgłoszenia listy piątej. Powstały dwa bloki. Pierwszy: Zespół i Rady ludowe, drugi: stronnictwa lewicowe prócz Rad ludowych. W związku z wyborami delegacyi zapanowało w Sejmie niezwykłe napięcie.

W sprawie rekonstrukcyi Rosyi.

POLSKA WYKLUCZONA.

Warszawa. (Telef. wł.) Dzienniki londyńskie ogłaszają sprawozdanie komisyi, organu międzynarodowego Syndykatu dla rekonstrukcyi Rosyi. **Anglia, Niemcy, Włochy i Belgia otrzymały propozycyę ustalenia kapitału zakładowego na 40 milionów funtów szterlingów.** W rzeczywistości jednak **Anglia ma płacić** udział niemiecki i włoski; **w ten sposób** otrzymała przewagę. Postanowiono **zaprosić** do udziału **w Syndykacie Amerykę, Japonię, Szwajcaryę, Holandyę, Czechosłowacyę, o ile zechcą do niej należeć, natomiast udział Polski, pomimo domagania się Francyi, będzie uchylony.** „Temps“ ogłasza z tego powodu artykuł, domagający się kategorycznie akcyi w celu restytucyi praw Polski.

O zakup broni dla armii sowieckiej.

Moskwa. P. A. T. Na posiedzeniu wszechrosyjskiego centralnego komitetu wykonawczego Trocki referował sprawę **konieczności jak najszybszego dokonania zakupów broni zagranicą dla armii sowieckiej.** Broń ta musi być zakupiona przed konferencyą genueńską, ponieważ konferencya ta może zażądać od Rosyi sowieckiej ograniczenia zbrojeń. Argumenty Trockiego zostały całkowicie aprobowane przez komitet.

Czytanie Pisma św.

Już od miesiąca w kościele św. Barbary zbierają się w każdy piątek tłumy, które z wielkiem zainteresowaniem uczestniczą we wspólnem czytaniu Pisma św. pod przewodnictwem O. J. Rostworowskiego. Rzecz ta u nas jest nowa, ale w kościele oddawna znana. Już w II. w. po Chr., według świadectwa św. Justyna Męczennika, wierni zbierali się razem na czytanie Proroków i Apostołów, po którem następowało zwykle wyjaśnianie przeczytanego ustępu przez przełożonego zebrania. Z tego zwyczaju, szeroko potem w Kościele przyjętego, rozwinęła się nadzwyczaj bogata literatura patrystyczna, której przedmiotem było tłumaczenie tekstu Pisma św. przedewszystkiem. W czasach późniejszych zwyczaj czytania Pisma św. był zaniedbywany. Ślady jednak jego mamy w dzisiejszem czytaniu Ewangelii w niedziele i święta.

W wiekach średnich, gdy z powodu fałszywie rozumianych i tłumaczonych niektórych ustępów były głoszone bałamutne hasła, zagrażające porządkowi społecznemu, w pewnych miejscowościach były nawet ogłaszane zakazy czytania Pisma św. w języku narodowym przez władze kościelne. I to właśnie dało powód nieprzyjaciołom Kościoła do stawiania zarzutów, jakoby Kościół katolicki zabraniał wiernym czytać Pismo św. Zarzut taki jest powtarzany do ostatnich czasów — a i wielu wśród nas, prawdopodobnie pod wpływem tych głosów, jest tego mniemania, że katolikom czytanie Pisma św. jest wzbronione. I to mniemanie sprawiło, że wśród katolików w czasach dzisiejszych znajomość Pisma św. jest minimalna.

Przekonanie o zakazie jest bezpodstawne i fałszywe. Kościół katolicki nie tylko nie zabrania, ale owszem zachęca wiernych do czytania Pisma św. Papież Grzegorz Wielki nazywał Pismo św. listem Wszechmocnego Boga do swego stworzenia, czy przeto mógłby Kościół zabraniać wiernym czytać listy do nich pisane? Przeglądając zebrane przez von Ess'a teksty z dzieł Ojców Kościoła, w których oni tę rzecz omawiają, możemy się przekonać, jak to oni gorąco zachęcali ówczesnych wiernych do czytania Pisma św., jak wyrzucali im obojętność w tej sprawie. Bo nieznajomość ksiąg św., powiadał św. Hieronim, jest nieznajomością Chrystusa. A co to za chrześcijanin, który nie zna Chrystusa. „Rozbierajcie pisma, one są, które świadectwo dają o mnie" — mówił Chrystus Pan. (Jan 5, 39). Z nowszych czasów można wskazać na list Papieża Benedykta XV. do Ks. Prymasa Dalbora o przekładzie Ks. W. Szczepańskiego, w którym to liście Papież powiada, że gorąco pragnie, aby polski przekład Ewangelii jak najszerzej się rozpowszechniał i doszedł do wszystkich, którzy mową polską władają. Dodać można, że Leon XIII udzielił 300 dni odpustu za każde czytanie, a odpust zupełny raz w miesiącu tym, co przez przeciąg miesiąca każdego dnia poświęcą kwadrans czasu na czytanie Ewangelii. To chyba powinno wystarczyć, aby przekonać się o bezpodstawności głoszonych i szeroko zakorzenionych twierdzeń o zakazie ze strony Kościoła.

Czytanie Pisma św. w kościele św. Barbary jest najlepszem i naocznem potwierdzeniem słów powyższych. Jest ono, można powiedzieć, nawrotem do czasów dawniejszych, kiedy Pismo św. było nie tylko źródłem nauczania religijnego, ale i pokarmem duchowym dla wiernych, kiedy Ojcowie nauczali, że Pismo św. trzeba czytać dla przypomnienia wiary naszej, dla rozradowania nadziei naszej, dla pobudzenia miłości naszej. (św. Augustyn).

Myśl wspólnego czytania Pisma św. jest przepiękna, przeto szczera wdzięczność należy się O. Rostworowskiemu, że pierwszy u nas postarał się o jej urzeczywistnienie. Bo takie czytanie, jakie odbywa się w kościele św. Barbary, jest bezspornie bardzo dzisiaj potrzebne. Dzisiaj bowiem wszyscy możemy stwierdzić pewnego rodzaju głód duchowy. Trzeba przeto odpowiedzieć i dać rzeszom zdrowy pokarm. „Żal mi tego ludu". Gdy go się dostarczy we właściwej mierze i formie, podwójnie dobrego czynu się dokona: zaspokoi głód pokarmem zdrowym, a następnie uchroni wielu od trucizny, którą mógłby otrzymać niejeden, zbałamucony przez kręcących się dziś wszędzie mistrzów od badania, a właściwie sprytnych kuglarzy.

Niech mi jednak wolno będzie wypowiedzieć kilka uwag.

Bez wątpienia byłby większy pożytek i osobiste zadowolenie dla słuchaczy, gdyby każdy posiadał tekst Ewangelii odczytywanej. Otóż, bardzo wielu nie ma w ręku tekstu i dlatego nie może śledzić za wyjaśnieniem. Słyszane zaś w krótkim czasie ulegnie zapomnieniu. Nie mają zaś tekstu, bo nigdzie dziś nie można dostać. W handlu księgarskim nie ma. Wydawnictw nowych nie ma. Czy naprawdę w społeczeństwie katolickiem nikt się nie zdobędzie na wydanie tekstu Pisma św.? Niektóre osoby miały tekst, wydany przez t. zw. Towarzystwo Biblijne, sądząc w swej prostocie i ignorancyi, że taki tekst jest dobry. Przed takim tekstem należałoby ostrzedz, bo zawiera liczne błędy.

Następnie pamiętać należy na słowa św. Pawła: „Pisma święte, które cię mają wyćwiczyć ku zbawieniu, przez wiarę, która jest w Chrystusie Jezusie. Wszelkie pismo od Boga natchnione jest pożyteczne ku nauczaniu, ku strofowaniu, ku naprawianiu, ku ćwiczeniu w sprawiedliwości, aby człowiek Bogu był doskonały, ku wszelkiej sprawie dobrej wyćwiczony". (II. Tym. 3, 15—17). Czytanie bowiem Pisma św. ma dać nam nie tylko rozumienie tekstu, wyjaśnianie jego ma dać słuchaczowi nie tylko znajomość pewnych prawd religijnych, ale zarazem ma ono „ćwiczyć ku zbawieniu, aby człowiek był doskonały", słowem, wyjaśnianie powinno być ponadto pokarmem duchowym, powinno uwzględnić potrzeby naszego serca, woli tj. życia praktycznego. Takiemi są wyjaśnienia wielu ojców i dlatego posiadają wielką wartość nawet dla czasów dzisiejszych. W przeciwnym bowiem razie wykład będzie suchy i zimny i w krótkim czasie może się naprzykrzyć.

Wreszcie, bardzo pożądaną byłoby rzeczą, aby takie czytanie Pisma św. odbywało się i w innych kościołach. Przy mniejszej ilości słuchaczy czytanie da większy pożytek, niejeden mógłby dać zapytanie lub poprosić o wyjaśnienie, jeśli nie zrozumiał odrazu. Przy wielkiej zaś liczbie słuchaczy jest to niemożliwe.

Ks. Jaski.

Z dnia politycznego.

Zdemaskowani obrońcy nowego Papieża.

Socyalistom nie brak mimowolnego humoru. „Naprzód" wystąpił w roli — risum teneatis — obrońcy nowego Papieża. W tym celu obwieścił światu, że episkopat polski intrygował przeciw mons. Ratti'emu i przyjął z niezadowoleniem jego wybór... Ale od czegóż jest p. Efraim Haecker? On i kilku innych żydków z „Naprzodu", zdemaskują te intrygi i uratują Stolicę Apostolską... Niestety, rola organu socyalistycznego dziwnie wygląda w świetle faktów. Bo gdy „Naprzód" przytoczył tylko wyssane z palca bajki, pozostały, jako dokumenty, stenogramy obrad sejmowych. A tam w sprawozdaniu z posiedzenia sejmowego, na którem omawiano sprawę listu pasterskiego kard. Bertrama (w dniu 30 listopada 1920 r.) poseł Reger zgłosił imieniem P. P. S. — jak przypomina „Rzeczpospolita" — następujący prowokacyjny wniosek nagły:

„Rząd polski natychmiast odwoła posła swego przy Watykanie p. Kowalskiego i zwróci papiery uwierzytelniające nuncyuszowi papieskiemu w Warszawie p. Ratti'emu".

Tak jest... panu Ratti'emu — o czem można przekonać się z protokołu stenograficznego.

Dalej pos. Reger, uzasadniając ten wniosek, oświadczył:

„Należy oddać papiery uwierzytelniające msgr. Ratti'emu, który przyjechał jako wysoki komisarz plebiscytowy — jeszcze jeden jakiś komisarz nad nami z Rzymu — a siedzi tu tylko po to, **aby razem z Niemcami hakatystami uprawiać politykę przeciw Polakom**".

Tak mówili o mons. Rattim w Sejmie socyaliści, a cała lewica ich poparła, głosując solidarnie za wnioskiem P. P. S.

Dziś ci sami socyaliści chcą uchodzić za rycerzy nowego Papieża i walczą z jego rzekomymi „wrogami". Jest to zresztą stara, wypróbowana metoda... złodziei, którzy uciekając przed pościgiem, sami krzyczą: Trzymaj złodzieja. Tym razem złodziej wpadł w sidła stenogramu sejmowego.

„Silna ręka" p. Downarowicza.

Jak w Krakowie, tak również we Lwowie i innych miastach, miały się odbyć wiece urzędników państwowych, zwołane przez Związki urzędnicze, celem omówienia spraw, związanych z poprawą bytu tych najbardziej upośledzonych pracowników. Zaszedł jednak fakt w państwie konstytucyjnem zdumiewający. Minister spraw wewnętrznych, p. Downarowicz, okazał w tym wypadku niezwykłą „energię". We wszystkich miastach wysłał przeciw urzędnikom — policyę, która nie dopuściła do wieców. To zarządzenie p. Downarowicza wywołało naturalnie oburzenie w kołach urzędników, które zaprotestowały przeciw takiemu traktowaniu pracowników państwowych.

Notując narazie ten fakt bez komentarzy, musimy podkreślić tu zdumiewający zwrot naszego rządu ku polityce „silnej ręki". Dotychczas nie było nawet najbardziej zbrodniczego strejku, któremuby nasz rząd nie przypatrywał się bezczynnie z uśmiechem pobłażania. Dziś rozpędza się Związki urzędników, którzy chcą spokojnie porozumieć się w sprawach zawodowych i materyalnych. Obawiamy się jednak, czy p. Downarowicz, który jest socyalistą, potrafi zdobyć się na taką energię tylko wobec głodnych inteligentów, a dla „towarzyszów" będzie bardziej pobłażliwy.

A no zobaczymy...

„Warszawiści" i Belweder.

Pewne pisemko zawodowo ujadające na „warszawistów", jak się pięknie wyraża, a za to bijące kornie pokłony w stronę Belwederu, z dziwną odwagą wystąpiło przeciw ukrywaniu insygniów królewskich. Dziennik ten słusznie pisze, że „insygnia królewskie są własnością narodu i nikt w odrodzonej Polsce nie ma prawa ich ukrywać", że coś podobnego „byłoby niemożliwe w żadnem praworządnem państwie". Stwierdziwszy jednak te fakty — widocznie przerażone swą zuchwałością — usiłuje skierować oskarżenia pod fałszywym zupełnie adresem. A więc dowiadujemy się dalej, że ukrywanie insygniów „należy do zagadek warszawistycznych (!)", że „Warszawa (?!) nie może jure caduco konfiskować narodowitych relikwii" itp. Jak widzimy, dziennik ten nie ma żadnych złudzeń co do inteligencyi swych czytelników. Już i tak wiele, że nie napisał, iż insygnia wykradli i ukryli „endecy". Każdy jednak wie, że Warszawa jest zaniepokojona tą aferą tak samo, jak Kraków, a ukrywają insygnia ci, z czyjego rozkazu w tak tajemniczy sposób wywieziono je z Włodzimierza Wołyńskiego. Jeśli są to „warszawiści", to w każdym razie szukać ich należy nie tyle w Warszawie, ile w Belwederze. Naturalnie pisemko, wysługujące się klice belwederskiej, nie mogło zdobyć się na tyle heroizmu, aby powiedzieć prawdę. Ha, trudno, „służba nie drużba".

Zapowiedź dalszego zalewu Polski przez żydów.

Żydowska Rada narodowa w Warszawie wydała odezwę „Do wszystkich żydów w Polsce", nawołującą, aby w każdej miejscowości zorganizowano komitety pomocy dla „dziesiątków tysięcy żydów, którzy już przyjechali z Rosyi do Polski". Odezwa zapowiada zarazem, że „**jeszcze dziesiątki tysięcy waszych braci stoją już z tamtej strony granicy**, by także przyjechać do Polski".

Miła perspektywa!... W każdym razie ta zapowiedź dalszego najazdu żydowskiego na Polskę jest najlepszym dowodem, jak bezczelnem kłamstwem są skargi żydów na „ucisk" w Polsce... Widocznie za dobrze im się tu powodzi skoro tak wciskają się do naszego kraju.

Listy ze stolicy.

Warszawa, 27 lutego.

(Bale. — Projekt grupy robotników warszawskich. — Minister Downarowicz. — Holendrzy o nas. — Propaganda zagraniczna. — Rewelacye w Sejmie).

Bal prasy udał się znakomicie. Wogóle w tym karnawale bale świetnie się udają — i gdybyśmy umieli tak organizować państwo, jak potrafimy urządzać bale, to Polsce możnaby przepowiadać najświetniejszą przyszłość w świecie.

Ale — co tu pisać o balach, kiedy list mój ukaże się w druku już po popielcu, więc przechodzę do spraw mniej się nam udających, jak na przykład większe uszczelnienie granicy wschodniej, przez którą — niby przez rozgrodzony płot — kto chce, to z Bolszewii do nas się pakuje, niosąc zarazę moralną, fizyczną i powiększając liczbę bezrobotnych. Jednocześnie słabe obstawienie granicy wschodniej bardzo sprzyja rabunkowemu wywozowi artykułów pierwszej potrzeby, mogącemu spowodować nową falę drożyzny.

W związku z temi faktami ciekawy projekt powstał samorzutnie wśród robotników warszawskich. Oto Dziesiąty Oddział Stow. Rob. Chrześc. wystąpił z wnioskiem, by Rząd wszystkich w pełni sił **bezrobotnych** włączył (oczywiście, bez przymusu) do **batalionu służby pogranicznej**, a dawszy należyte wyćwiczenie, posłał do pilnowania granicy. Projektodawcy owi tak rozumują: przez urzeczywistnienie tego planu większość bezrobotnych znalazłaby zajęcie — lepsze strzeżenie granicy dałoby zarazem korzyść podwójną, bo ochroniłoby kraj od niepożądanych przybyszów i powstrzymało **grasujące na wielką skalę przemytnictwo**. Toć już dzisiaj zjeżdżają się z całej Bolszewii kupcy i przekupnie do miast pogranicznych, dokąd im „neutralni" pośrednicy szmuglują przez tle strzeżoną granicę dziesiątki i setki wozów wszelkich towarów, a przedewszystkiem różnorodnych produktów spożywczych.

Projekt grupy robotników jest wymownym dowodem, iż w społeczeństwie zaczyna się budzić zdrowa myśl współpracy z rządem dla dobra Polski — niestety, mam wątpliwości, czy znajdzie się w rządzie naszym dość zrozumienia dla tych budzących się prądów. Najwięcej zaś wątpliwości w tej mierze wzbudza minister **Downarowicz**, który — po ostatniem wystąpieniu w Sejmie — stracił kredyt nawet u tych, co jeszcze go jakiem takiem zaufaniem darzyli. Premier Ponikowski odbywał w ostatnich dniach narady ze wszystkiemi klubami sejmowemi. Pisma doniosły, iż wyniki tych konferencyi są naogół zadowalające — przypuszczać jednak wolno, iż premier usłyszane opinie o ministrze Downarowiczu będzie musiał wziąć pod specyalną uwagę choćby dla dobra swego... gabinetu.

Mniej nam się też udaje **propaganda zagraniczna**, ale trudno, by się udawała, gdy co jeden urząd zrobi, to drugi niweczy.

Spotkałem dziś znajomego, który wrócił z Holandyi. Holendrzy sprzyjają Niemcom, ale jednocześnie nie są polonofobami.

Cóż jednak tam może zrobić propaganda najumiejętniejsza, gdy praktyczny, a po kupiecku rozumujący Holender wie, iż **Polska nie może zapłacić** takiej drobnostki, jak osiemnaście milionów florenów.

Dług ten zaciągnął sławetnej pamięci P. U. Z. A. P. P. (Państwowy Urząd Zaopatrywania Artykułami Pierwszej Potrzeby). Nie spłacił go, gdy suma odpowiadała mniej więcej 60 milionom marek polskich, a dziś zrobiła się kwota wielomiliardowa.

Holendrzy nie mają do nas jakiejś specyalnej animozyi — ale kraju, który nie płaci w terminie swoich zobowiązań, nie traktują z pełnią szacunku i nie wierzą w jego solidność.

Sprawa tedy uzdrowienia naszych finansów jest najwalniejszym czynnikiem propagandy zagranicznej i wszelkie robienie trudności w tej mierze **ministrowi Michalskiemu**, to jest robienie największej krzywdy państwu.

Nie patrzymy na poczynania obecnego ministra skarbu zaślepionemi oczyma — ale bądź co bądź sporą umiejętność skutecznego porania się z trudnościami uporządkowania finansów polskich wykazał. To ogół czuje i dlatego nagonka pewnej części prasy partyjnej sukcesu nie odniesie; — że żydzi w tej nagonce też palce bardzo obficie, choć anonimowo maczali, to nie ulega wątpliwości.

Nie zdoławszy dopomódz skutecznie do obalenia ministra Michalskiego, rozpoczęli teraz gwałtowne starania o różne **ulgi dla kupców żydowskich**, zmierzające do **wykupnienia się od daniny**. O ile minister skarbu okaże się twardym co do tych ustępstw, to wkrótce nowe nastąpią ataki prasy, wysługującej się żydom, a piastowcowe organa dzielnie będą sekundowały. Będą to czyniły tem skwapliwiej, że są zakłopotane rewelacyami leśnemi p. Stapińskiego w Sejmie i będą chciały w którąkolwiek stronę odwrócić uwagę od swych tak mocno osmarowanych posłów...

Może, może po tych wszystkich przykrych doświadczeniach rozszerzy się w Polsce krąg obywatelstwa dla poglądu, że uczciwość w życiu osobistem, społecznem i politycznem, to także bardzo doniosły czynnik w dziele wyrobienia Polsce dobrej opinii w świecie.

A. L. S.

Iskierki.

Refleksye pokarnawałowe.

Popielec... dzień upamiętania. Umilkły dźwięki „fox-trotów" i „two-stepów", skończyły się murzyńskie łamania w salach, salonach i izbach, minął szał karnawałowego upojenia i zapomnienia... Bo, niestety, to, co się działo w minionym karnawale, nie można nazwać zabawą. Była to raczej masowa psychoza, jakaś orgia pod hasłem „carpe diem". Szalał Kraków, waryowała Warszawa. Szaleli paskarze, topiąc góry baknotów w potokach szampana, waryował nieuprzywilejowany herbem paskarstwa plebs, topiąc w zabawie swe kłopoty i smutki... Każdy upajał się czem mógł i szukał zapomnienia... Dlaczego? Bo właśnie o tylu rzeczach musimy teraz pamiętać, tyle doniosłych wydarzeń wstrząsa nerwami! Rosya wyrzuca nam z wagonów stosy trupów, epidemie, bezrobocie, głód i nędza wewnątrz państwa, a na zewnątrz ciężka walka o los całych dzielnic — i dlatego w takiej chwili Polska szalała, jak nigdy...

Trudno przejść nad tym faktem do porządku dziennego i wytłomaczyć go prostem „odrabianiem zaległości" karnawałowych za czas wojny. Niestety, ten karnawał, który tak szumnie dokonał wczoraj żywota, dziwnie harmonizował z tem, co się dzieje w państwie polskiem. Był to smutny, choć tak skoczny symbol odrodzonej Polski... Żyć z dnia na dzień, nie patrzeć w przyszłość i brać, co się da... A przytem wsłuchiwać się w „ducha czasu". Zaczęliśmy budowę państwa pod wpływem „nowych prądów", płynących z dzikiej, barbarzyńskiej Rosyi, więc cóż dziwnego, że tak przypadły nam do smaku równie dzikie skoki murzyńskie w tańcu. W polityce rządzi nie patria, lecz partya, kieszenie i żołądki pewnej klasy. Kto w niepodległej Polsce chce mówić o Polsce, a nie o „zdobyczach" dla swej partyi — ten staje się pośmiewiskiem. Idealista, marzyciel niepoprawny, wywołujący wzruszenie ramion. Jak dziwnie z tem harmonizuje to wyrzucenie polskich tańców z sal balowych — właśnie w zaraniu polskiej niepodległości. Mazura tańczą podobno w Paryżu, ale w niepodległej Polsce to anachronizm, pośmiewisko! Co innego „shimmy". To „nowe prądy" w stosunku do kobiet. Do salonów wkroczył zwycięsko tingel. W dobie „socyalizacyi kobiet" trudno się temu dziwić...

Niestety, obawiam się, że miniony karnawał był tylko wyrazem tego „ducha czasu", który ciągle jeszcze zatruwa życie Polski i będzie dalej święcił swe smutne tryumfy, choć karnawał się skończył.

Chm.

W sprawie odbudowy szpitala Bonifratrów.

W odrodzonej cudem Ojczyźnie naszej powracają także do życia rozmaite instytucye użyteczności publicznej, które zanikły skutkiem prześladowania wrogów. Do nich w pierwszym rzędzie należy **Prowincya polska Zakonu Braci Miłosierdzia, zwanych u nas Bonifratrami**.

Sławną tę ongi Prowincyę tworzyło 16 Konwentów z tyluż szpitalami rozsianymi po całym kraju, od Wilna po Spisz, od Gdańska po Lwów, z domem macierzystym w Krakowie, gdzie Bonifratrzy osiedli R. P. 1609 za panowania Zygmunta III. Z Prowincyi tej zostało z biegiem czasu na ziemiach polskich tylko trzy Konwenty: w Krakowie, Zebrzydowicach (Małopolska) i Marysinie (fund. w Poznańskiem przy końcu ub. wieku przez hr. M. Żółtowskiego). Po zniesieniu zaś ostatniego Konwentu Bonifratrów w Warszawie 1864 r. zniknął na ziemiach polskich ślad Prowincyi tegoż Zakonu. Konwenty bowiem w Krakowie i Zebrzydowicach włączono do Prowincyi czesko-austryackiej, a Konwent w Marysinie do Prowincyi prusko-śląskiej.

Teraz atoli **Prowincya polska powstaje do nowego życia**, a w skład jej wejdą Konwenty w Zebrzydowicach, w Cieszynie, w Bogucicach (G. Śląsk) i Marysinie, mając na czele starodawny Konwent krakowski.

W chwili wybuchu wojny światowej posiadał Konwent krakowski szpital na 120 łóżek. Od jesieni 1906 r. pod koniec lipca 1914 r. pielęgnowano w nim 13.328 **chorych**. Z tej ogólnej liczby pielęgnowano 9.100 **osób bezpłatnie**. Oprócz tego istniały przy szpitalu liczne ambulatorya. W samem tylko ambulatoryum dentystycznem przez powyższy okres czasu udzielono pomocy 309.600 **osobom**.

Suche te cyfry mówią same za siebie. Ale ich wymowa zwiększy się znacznie, gdy weźmiemy na uwagę niesłychane przepełnienie w klinikach uniwersyteckich i w szpitalu św. Łazarza, jedynym obok malutkiego szpitaliku wyzn. gm. żydowskiej, z którego mogą korzystać mieszkańcy Krakowa i okolicy. Iluż to nędzarzy, nie mogąc tam się dostać, albo dla braku miejsca, lub też nie będąc w możności opłacenia kolosalnie wysokiej taksy szpitalnej, kołata do wrót szpitala Bonifratrów i zostaje tam **zadarmo** przyjętych!

Niestety dn. 8 sierpnia 1914 r. wojskowość austryacka zarekwirowała szpital ten na swój użytek, a później w dniu 1 listopada 1918 r. objęła go wojskowość polska i zatrzymała aż do dnia 1 listopada 1921 r.

Szpital zwrócono Bonifratrom w stanie absolutnego zniszczenia.

Rząd nasz przyznał wprawdzie Konwentowi 3 miliony marek bonifikacyi za zniszczenie szpitala, odesłał go jednak z resztą pretensyi do Austryi, znajdującej się, jak wiadomo, w stanie zupełnego bankructwa. Wobec tego nie pozostało nam nic innego, jak zwrócić się z prośbą o pomoc do społeczeństwa całej Polski.

Wiemy aż nadto dobrze, że czasy są ciężkie, że zewsząd apeluje się do dobroczynności publicznej i miłosierdzia jednostek, ale mimo to mamy nadzieję, że społeczeństwo powodowane własnym dobrze zrozumiałym interesem, pospieszy nam z pomocą. Szpital nasz bowiem, to nie jakaś instytucya o jednostronnym charakterze dobroczynnym, lecz zakład, który powraca społeczeństwu, po ich wyleczeniu, setki jednostek zdolnych do pracy, a więc pożytecznych.

W imię tedy miłości bliźniego, w imię miłosierdzia chrześcijańskiego, w imię wreszcie użyteczności publicznej zanosimy gorącą prośbę o pomoc przy odbudowie naszego szpitala, aby mógł być jak najprędzej oddany na usługę chorym.

Niechaj głos nasz dotrze wszędzie, niechaj niczyje serce nie pozostanie obojętnem na naszą prośbę, którą zanosimy nie w imieniu własnem, lecz w imieniu setek nędzarzy, którzy znajdują w naszym szpitalu pomoc w chorobie i opiekę duchowną, niechaj okaże się w pełni staropolska ofiarność i hojność, z jaką Zakon nasz spotykał się zawsze.

Dopomóżcie nam Rodacy do odbudowy szpitala!

Delegat Prowincyi i przeor Bonifratrów.
Kraków, ul. Krakowska, l. 48.

KRONIKA.

JAWORZYNA — BALCER.

Z inicyatywy Redakcyi „Gazety Zakopiańskiej" wysłano z Zakopanego do prezydenta ministrów telegram, proszący o bezzwłoczne powołanie komisyi polskich uczonych dla sprawy Jaworzyny z najpoważniejszym obrońcą granicy tatrzańskiej, Oswaldem Balcerem na czele. Telegram podpisali: Dr Fr. Bardel, b. minister, Dr J. Diehl, Medard Kozłowski, naczelnik gminy, inż. Leon Krobicki, prezes „Sokoła", Wład. Orkan, Fr. Pawlica, prezes „Związku Górali", Fr. Ksawery Praus, b. minister, St. Sobczak, artysta rzeźbiarz, Dr Miecz. Świerz, prezes Sekcyi turystycznej T. T., Alfred Terlecki, prezes Towarzystwa „Sztuki Podhalańskiej", Jul. Zborowski, kustosz Muzeum Tatrzańskiego.

Ponadto „Gazeta Zakopiańska" przynosi artykuł wstępny pióra Władysława Orkana p. t. „Jaworzyna — Balcer". Znakomity poeta pisze o konieczności powołania do komisyi jaworzyńskiej profesora Balcera. „On zaczął sprawę o granicę tatrzańską Rzeczypospolitej — niechajże dokończy walki, zaczętej przed dwudziestu laty. Powołanie Balcera do komisyi orzekającej w sprawie Jaworzyny dowiedzie też Czechom i światu ciągłości tej niezałatwionej od lat sprawy pogranicza".

O PROMIENIOWANIE DUCHOWEJ KULTURY KRAKOWA.

Sosnowiecka „Iskra" zamieszcza znamienny „apel" do Krakowa o rozszerzenie sfery jego wpływów kulturalnych. Zagłębie, które oddalone jest zaledwie o 3 godz. jazdy koleją od Krakowa, tej naturalnej i duchowej stolicy Małopolski, zgoła jak dotąd, nie odczuwa wpływu tego sąsiedztwa, szczególnie w zakresie życia kulturalnego. Czy bowiem przyjedzie — czytamy w „Apelu" — do Zagłębia choć jeden przedstawiciel nauki czy jakiegoś Tow. kulturalnego z odczytem dla poruszenia śpiącej bogobojnie inteligencyi Zagłębia lub założenia oddziału swego Towarzystwa? Czy zespół teatrów krakowskich lub pojedynczy artyści bywają na występach w Zagłębiu? Czy który artysta-malarz pomyślał o odtworzeniu typów polskich górników, zarysów fabryk i kopalni? Na wszystkie powyższe pytania pada przecząca odpowiedź — nie! Kraków kulturalny zapomniał o obowiązku żywego z żywymi obcowania. Tak jednak być nie powinno. Ludzi nie brak i środkiby się znalazły. Trzeba tylko dobrej woli i inicyatywy — tej przedewszystkiem! Może ostatni „apel" wywoła pożądane echo.

UROCZYSTOŚCI MOLIEROWSKIE W KRAKOWIE.

Stowarzyszenie Przyjaciół Francyi, łącznie z Uniwersytetem Jagiell. i prezydyum miasta, urządza w sobotę dnia 4 b. m. o godz. 11.30 w południe w auli Collegium Novum uroczystość 300-letniej rocznicy urodzin Moliera. Uroczystość rozpocznie się odegraniem Marsylianki przez zespół orkiestry Akademii handlowej, poczem wygłoszą przemówienia: rektor Uniw. Jag. Nowak, prezydent miasta Federowicz i prezes Akad. Umiejętności Morawski. Odczyt o Molierze wygłosi Dr Żeleński (Boy). Wieczorem tego samego dnia wystawiony będzie w teatrze im. J. Słowackiego „Mizantrop" Moliera.

Kraków, 2 marca.

WISŁA WOLNA OD LODÓW PO SANDOMIERZ. Wedle otrzymanych w dniu 1 b. m. wiadomości od naocznych świadków, zator lodowy, który się utworzył na Wiśle poniżej ujścia Uszwicy do Wisły pod Jagodnikami, Wolą Przemykowską, spłynął 28 lutego po południu przy stanie wody około 2.5 m. ponad stan normalny, nie zrządziwszy widocznych szkód,

Lody odeszły w dół Wisły poza Szczucin, skąd niema dotąd pewnych wiadomości. Lody Uszwicy, które spłynęły 28 lutego, zniszczyły most pod Wołoszynem na drodze powiatowej, łączącej Szczurową z Zaborowiem.

Z Tarnowa nadeszły wiadomości, że na Wisłoce przez most pod Łabuziem uruchomiono prowizorycznie pieszą, zaś na moście nad Białą pod Tuchowem prowizoryczną kołową komunikacyę.

Z Nowego Targu telefonują, że praca około usunięcia zatorów na Dunajcu potrwa jeszcze kilka dni. Część lodów na tej rzece została usunięta — zatory znajdują się jeszcze w Pieninach, mianowicie około Czerwonego Klasztoru, oraz około Trzech Koron. Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, władze powiatowe nowotarskie zwróciły się do władz krakowskich o bezzwłoczne nadesłanie do Nowego Targu 150 kg. ekrazytu, celem rozsadzenia kilkukilometrowego zatoru pod Czerwonym Klasztorem. Według najświeższych relacyi, Wisła na przestrzeni od Oświęcimia aż po Sandomierz jest wolna od lodów i płynie szeroko rozlanem korytem. Woda na Wiśle pod Krakowem opadła w dalszym ciągu o 25 ctm., tak, że poziom wody ponad normalny stan sięga do 2 metrów 10 ctm.

BAL MASKOWY URZĘDNIKÓW MIEJSKICH. Do najwytworniejszych zabaw i balów tegorocznego karnawału należy bezsprzecznie zaliczyć bal maskowy, urządzony przez urzędników miejskich w salach Starego Teatru w ostatni dzień „szalonego" okresu. Piękną salę koncertową wypełniły setki par w oryginalnych, niezwykle gustownych kostyumach. Przy dźwiękach orkiestry ruszyły pary do tańca, zaczynająo od walca. Rozgorzała zabawa, huczna i wesoła, a swobodna, przypominająca dawne przedwojenne bale. Podnieść należy z uznaniem, że aranżerowie wykluczyli nowomodne fox-trotty i shimmy, a dziarskie oberki, mazury, oraz poważne kadryle przyjęte były przez wszystkich z radością. Prawdziwą atrakcyą balu był deszcz cukrów i pomadek z wyżyn galeryi.

Wśród setek masek wyróżniały się efektownością i pomysłowością kostyumów pp.: Obolońskie, Missonowa, Romerowa, Strasłkowa, Figlowa, Węgrzynówna, Kesslerówna, Korabianka, Wiszniewska, Niewiadomska i inne.

W SPRAWIE EMIGRACYI ZAROBKOWEJ DO FRANCYI. W poniedziałek i we wtorek kilkutysięczne tłumy zaległy plac przed Państwowym Urzędem pośrednictwa pracy i opieki nad wychodźcami w Krakowie, Podzamcze l. 30, domagając się zapisów na roboty rolne do Francyi. Jak się dowiadujemy, na razie wobec wielkiego napływu zgłoszeń, nie przyjmuje się robotników na wyjazd do Francyi. Zgłaszanie się zatem osobiste do urzędu jest bezcelowe i naraża zgłaszających się na znaczne koszta podróży. Natomiast przyjmuje się tylko górników, którzy przedłożą poświadczenia dyrekcyi kopalń, że pracowali conajmniej cztery lata w kopalniach węgla.

BANDYCI RZUCAJĄ OFIARĘ NAPADU Z BULWARÓW NAD WISŁĄ. W ostatki na zakończenie karnawału odbywała się między innemi zabawa z tańcami w sali restauracyi pod firmą „Przystań" przy starym moście podgórskim. O godz. 6 rano wyszedł z „Przystani" p. Maluga z żoną, podurzędnik pocztowy. W chwili, gdy pp. Malegowie przeszli przez most, u zbiegu ulic Nadwiślańskiej i Brodzińskiego przystąpiło do nich czterech osobników. Jeden z napastników zażądał od p. M. papierosa, a gdy zaczepiony oświadczył, że papierosów nie posiada, opryszek uderzył p. M. tak silnie w twarz, że ten upadł na ziemię. Wtedy opryszkowie rzucili się na powalonego i skradli mu portfel z 42.000 Mk., oraz złoty zegarek, poczem żonie napadniętego zrabowali 8000 Mk., oraz złoty zegarek damski. Opryszki nie poprzestali na rabunku i pobiciu ofiar, lecz porwali p. Malagową i rzucili ją z bulwaru nad Wisłą z wysokości 3 metrów. Przy upadku p. M. doznała ciężkich pokaleczeń na głowie, prócz tego, złamała rękę i obydwie nogi. Zawezwano Pogotowie ratunkowe przewiozło ofiarę napaści bandytów w bardzo ciężkim stanie do szpitala, gdzie p. Malegowa walczy ze śmiercią. Policya w Podgórzu jest już podobno na tropie zwyrodniałych napastników.

POŻARY. Onegdaj o godz. 2.34 w nocy zawezwano straż pożarną na ul. Filipa do domu pod l. 6, gdzie zapalił się dach, kryty papą. Gdy straż przybyła na miejsce pożaru, płomienie ogarnęły już część dachu, oraz wiązadła strychu. Przystąpiono przedewszystkiem do opróżnienia lokatorów, gdyż zachodziła obawa, że dom, jako zbudowany z drzewa, może doszczętnie paść pastwą płomieni. Straż ogniowa pracowała przez dłuższy czas, by pożar zlokalizować. Po ugaszeniu ognia, gdy badano za przyczyną pożaru, znaleziono na strychu skrzynkę z popiołem. Zachodzi więc prawdopodobieństwo, że ów śmietnik na strychu stał się przyczyną pożaru. Szkoda bardzo znaczna.

W godzinę po pierwszym pożarze, zawezwano straż ogniową na ul. Długą, gdzie na balkonie domu pod l. 33 zapaliły się węgle, umieszczone w pace. Ogień ugaszono.

Wreszcie interweniowała straż pożarna przy ogniu, jaki powstał w sklepie Neufelda przy ul. Miodowej 5. Ogień powstał nad kantorem sklepowym, gdzie zapaliła się słoma i paczki drewniane. Ogień po dłuższej akcyi ugaszono. Szkoda znaczna.

UCIECZKA UMYSŁOWO CHOREJ. Wczoraj przywieziono do Krakowa z Zakliczyna Teresę Flakowiczową, lat 47, umysłowo chorą, celem umieszczenia jej w szpitalu. W drodze do kliniki psychiatrycznej Flakowiczowa zbiegła.

WŁAMANIE. Do sklepu bławatnego Dory Rotterman w Podgórzu przy ul. Kalwaryjskiej w nocy z 28 z. m. na 1 b. m. włamali się nieznani sprawcy. Opryszki dostali się do sklepu przez wybicie otworu w suficie piwnicy. Po skladrowaniu magazynu, włamywacze unieśli ze sobą zwoje sukna i płótna, łącznej wartości pół miliona marek. Patrolujący tej nocy posterunkowy w ul. Kalwaryjskiej zauważył przy jatkach miejskich, u wylotu ul. Legionów, leżące na ziemi pakunki. Po zbadaniu, okazało się, że są to zwoje materyi, pochodzące z kradzieży w sklepie Rottermanowej. Pakunki odwieziono do V komisaryatu policyi. W poszukiwaniu za sprawcami, policya w Podgórzu aresztowała kilku osobników, silnie podejrzanych o dokonanie tego włamania.

STAN ATMOSFERY: W Polsce panowała nadal pogoda zmienna, miejscami dżdżysta.

Temperatury o godz. 8 po południu wahały się w granicach od 6° (Pińsk) do 14° (Kraków).

Podobna pogoda panowała prawie w całej Europie, z wyjątkiem Skandynawii północnej, gdzie w godzinach południowych notowano umiarkowany mróz (Haparanda —8).

Kraków 8h wieczór: Ciśnienie 760.8, temperatura +9.2, maximum +15.2, minimum +1.8; stan nieba: pogodnie.

Prognoza na czwartek: Pogoda zmienna, miejscami deszcze, wiatry południowe, potem zachodnie.

Z Polski i ze świata.

UROCZYSTOŚĆ MOLIEROWSKA W POZNANIU. Niedzielna akademia, urządzona staraniem Uniwersytetu i Towarzystwa Polsko-francuskiego ku czci Moliera, wypadła nadzwyczaj imponująco. Stylowy charakter akademii nadało wystąpienie profesorów Uniwersytetu poznańskiego in corpore w togach i biretach. Pierwszy przemówił rektor Święcicki, kończąc swe przemówienie okrzykiem na cześć Francyi. Następnie prof. Grabowski omówił „wpływ Moliera na komedye polskie", a prof. Langlade wspomniał o legendzie, dotyczącej Moliera i wyjaśnił przyczyny, dlaczego, mimo zmieniających się wielokrotnie prądów literackich, Molier zawsze pozostał popularny we Francyi. Uroczystość zakończyła się przemówieniem konsula francuskiego Dufort'a.

ODDANIE INSTYTUTU STAUROPIGIAŃSKIEGO STARORUSINOM. Rząd polski przywrócił stan przedwojenny i oddał w ręce starorusinów Instytut Stauropigiański wraz z kompleksem 6 kamienic przy ul. Blacharskiej we Lwowie. W akcie oddawania tego miliardowego majątku wzięła udział policya i delegacya starorusinów. Dotychczasowy senior Stauropigii, Dr St. Fedak, oświadczył, że nie oddaje gmachów i inwentarza dobrowolnie, lecz pod przymusem — przeciwko czemu zakłada protest.

DOMNIEMANY OBRAZ RAFAELA W GALERYI LWOWSKIEJ. W jednym z ostatnich numerów „Przeglądu Warszawskiego" Zygmunt Batowski zajmuje się sprawą autorstwa obrazu „Madonny", znajdującego się w miejskiej galeryi we Lwowie, a uchodzącego za dzieło rzekomo Rafaela, względnie za kopię dzieła Rafaela. L. Batowski uważa lwowską „Madonnę" za kopię ze sztokholmskiego obrazu bolończyka Passarottiego (XVI w.) „Matka Boska z Dzieciątkiem i św. Janem", nie wykluczając jednak możliwości, że oba obrazy pochodzą z nieznanego jeszcze wspólnego wzoru.

ŻYDZI W ARMII POLSKIEJ. Wczoraj rozpoczął się przed lwowskim sądem wojskowym proces przeciw ppor. Dawidowi Braunerowi z 38 p. p. Oskarżony z rozmysłem zdezerterował do nieprzyjaciela w czasie walk bolszewickich i będąc w niewoli bolszewickiej, agitował wśród jeńców-Polaków, aby po powrocie do kraju starali się o wywołanie rewolucyi w Polsce i zaprowadzenie rządów komunistycznych.

WYSTAWA „RYTMU" W WARSZAWIE. Ostanią wystawę w warszawskiem Tow. „Zachęty" wypełniły prawie wyłącznie prace t. zw. rytmistów, z głównymi przedstawicielami w Eug. Żaku, Borowskim i Stryjeńskiej. Po zamknięciu wystawy w „Zachęcie", prace rytmistów zostaną przesłane kolejno do Wiednia, Berlina i Monachium, skąd nadeszły zaproszenia do wzięcia udział we wystawach, urządzonych specyalnie dla grupy „Rytmu".

WIEC URZĘDNICZY W WADOWICACH, odbyty 20 lutego, nadsyła nam swą rezolucyę, która brzmi: „Pracownicy państwowi miasta Wadowic i okolicy protestują przeciwko tendencyjnemu omawianiu na łamach „Ill. Kur. Codz." spraw, tyczących poprawy bytu pracowników państw., które w przeważnej części nie są z prawdą zgodne..., a które powodują miast spadku cen, ciągły wzrost drożyzny; zarazem wyrażają najwyższe oburzenie, że przez tego rodzaju insynuacye Redakcya utrudnia niesłychanie już i tak ciężkie położenie pracowników państwowych. Odmawiając tejże Redakcyi wszelkich praw do szerzenia tego rodzaju przeważnie kłamliwych i nieuzasadnionych wieści o poprawie bytu pracowników państwowych i zobowiązują się w razie niezaprzestania tej pozornie życzliwej, a w rzeczywistości wrogiej pracownikom państwowym akcyi, do bezwzględnego bojkotu wymienionego pisma".

Następuje 418 podpisów, między nimi podpis prezesa K. L. P. P. J. Kreciocha i sekretarza Fronczą.

Z PRASY POMORSKIEJ. P. Ludwik Łydko, dawny redaktor „Gazety Olsztyńskiego", a po wydaleniu go z Olsztyna przez Niemców, członek redakcyi „Głosu Pomorskiego" w Grudziądzu objął stanowisko redaktora „Dziennika Bydgoskiego".

Zawiadomienia i komunikaty.

WALNE ZEBRANIE KRAK. KOŁA TOW. HIST. odbędzie się w piątek 3 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali seminaryum archeologicznego (Bibl. Jagiell., parter). Na porządku dziennym odczyt prof. Dra W. Konopczyńskiego: „Polska a Szwecya w wieku XVIII". (Paralela historyczna).

ODCZYT STROŃSKIEGO „O kwestyi ruskiej na Uniwersytecie lwowskim", z przyczyn niezależnych, nie odbędzie się dzisiaj.

O SAMORZĄDZIE WOJEWÓDZKIM. Odczyt Dra Antoniego Wereszczyńskiego radcy tymczasowego Wydziału samorządowego we Lwowie, „O projekcie ustawy o samorządzie wojewódzkim" odbędzie się w piątek 3 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali Izby handlowej.

Wiadomości kościelne.

KOŚCIÓŁ SERCA JEZUSOWEGO NA WESOŁEJ. Adoracya Najśw. Sakramentu dla mężczyzn odbędzie się w pierwszy piątek, 3 b. m., wieczorem od godz. 7 i pół do 8 i pół.

CEGIEŁKI WAWELSKIE.

Dalsze cegiełki wawelskie ufundowali: 1965-ta personal Polskiego Banku Kraj. filii w Białej, ekspozytura w Żywcu i Oświęcimiu — z okazyi imienin dyrektora Dra Kazimierza Niżyńskiego; 1981—1984-tą (cztery cegiełki) szkoła żandarm. wojskowej; 1985—1986-tą (dwie cegiełki) fabryka samochodów „Auto-Motor" S. A. Kraków; 1987-mą Wydział powiatowy, Drohobycz; 1988-mą urzędnicy Najwyższej Izby kontroli państwowej w Warszawie; 1989-tą Władysław Kamiński, Gnarapnava Parama Brasil; 1990-ą Franciszek Myczkowski, Stagopolis Sancta Catharina Brasil — wpłacając po 30.0000 Mk. za cegiełkę.

Z teatrów krakowskich.

PRZYGOTOWANIA DO WYSTAWIENIA MIZANTROPA. W próbach (teatr im. J. Słowackiego) jest arcydzieło Molierowskie: „Mizantrop", którego przekład Boy'a należy do najświetniejszych. Przedstawienie, ułożone według scenaryusza komedyi francuskiej, będzie także pod względem dekoracyjnym dokładną kopią „Mizantropa" w „Domu Moliera"; również i strona kostyumowa w możliwych granicach wzorowana będzie na Paryżu. W rolach głównych wystąpią pp.: Kacicka, Klońska, Noszarzewska, Białkowski, Bracki, Krasnowiecki, Malinowski, Szymański. W niedzielę po południu atrakcyjny "Pan obrońca" Molnara.

OPERA I OPERETKA. Dziś dwa przedstawienia: po południu opera „Faust", zakupione przez Akademię handlową, wieczorem „Królowa cyrku", pełna szampańskiego humoru operetka Schwartza. Jutro, w piątek 3 b. m., „Trubadur". W sobotę 4 b. m. wystąpi gościnnie w „Rigolecie" p. Jarosławski. W przygotowaniu najnowsza operetka Benatzky'ego „Amor w śniegu".

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Środa 1 marca: „Dzieci ziemi" T. Rittnera.
Czwartek 2 marca: „Horsztyński" Słowackiego.
Piątek 3 marca: „Dzieci ziemi" T. Rittnera.
Sobota 4 marca: „Mizantrop" Moliera.

Miejski teatr: Opera i Operetka.

Środa 1 marca: „Noc w Wenecyi".
Czwartek 2 marca: Po poł. „Faust", wieczorem „Królowa cyrku".
Piątek 3 marca: „Madame Butterfly".
Sobota 4 marca: „Rigoletto".

Ze sportu.

Polski Związek Piłki Nożnej.

Ubiegłej niedzieli odbyło się Walne Zgromadzenie P. Z. P. N., obesłane przez wszystkie związki okręgowe. Mimo przygotowywanej silnej kampanii przeciw Zarządowi Związku, składającego się z wytrawnych sportowców Krakowa, popartej niezawsze godną agitacyą, prowadzoną przez młodzieniaszków z Warszawy, mających gorliwego opiekuna w syonistycznym „Tygodniku Sportowym", opinia przedstawicieli klubów całej Polski (z wyjątkiem Warszawy) wyraziła się w złożeniu dotychczasowemu Zarządowi gorącego podziękowania za jego wydatną pracę w ręce prezesa Dra E. Cetnarowskiego i sekretarza prof. Dra Weyssenhofa.

Związek footballowy liczy obecnie 126 klubów, opartych na własnym, zatwierdzonym przez władze, statucie; na okręg krakowski przypada 45 klubów, poznański 34, lwowski 28, łódzki 10, warszawski 9 (!). Ilość graczy zgłoszonych i prowadzonych w ewidencyi Związku, wynosi 2.397; z tego na okręg krakowski (bez Bielska) przypada 1.136, poznański 495, lwowski 391, łódzki 189, warszawski 186.

Dla charakterystyki, jak się sport footballowy żywiołowo rozwija, podajemy, że w 1920 r. mieliśmy 36 klubów i 385 zgłoszonych zawodników.

Zawodów z drużynami zagranicznemi rozegrały kluby krakowskie 23, lwowskie 16, warszawskie 2 (z tego jeden match we Lwowie), poznańskie jeden match w Gdańsku. Poza wymienionymi istnieje w Polsce szereg rozmaitych zrzeszeń sportowych, które należy ująć w karby dyscypliny sportowej, dopomódz im finansowo i umożliwić racyonalną egzystencyę. Do tego koniecznem jest większe przykładanie uwagi i troski o naszą młodzież. Najwięcej zdziałać tu mogą czynniki autonomiczne, które niestety bardzo mało idą sportowi a raczej młodzieży z pomocą. Magistrat krakowski niszczy nasze kluby t. zw. podatkiem na ubogich — Lwów, aczkolwiek nie jest w lepszem położeniu finansowem jak Kraków, rozumie te sprawy lepiej i zadowala się małym ryczałtem. (Gmina w Oświęcimiu zażądała od tamtejszego klubiku 150 tysięcy marek za jeden mórg pastwiska tytułem rocznej dzierżawy).

Kraków nie Warszawa.

Wniosek okręgu warszawskiego na przeniesienie siedziby Związku do stolicy państwa, spotkał się z należytą odprawą. Warszawa, która do niedawna wykazywała brak kardynalnych pojęć o dyscyplinie i organizacyi sportowej, nie daje najmniejszych gwarancyi, że potrafi należycie i dobrze pokierować sprawami największej organizacyi sportowej naszego państwa. Urojone ambicye sportowe, nie poparte żadnym rzeczowym argumentem, wywołały tylko smutny uśmiech ubolewania nad manią wielkości i zarozumiałości stolicy. Siedzibą Związku może być stolica danego sportu, względnie to miasto, które posiada najwięcej odpowiednich ludzi do pracy.

Syonistyczne zakusy.

Drugą zasadniczą kwestyę stanowiła sprawa powstania Żyd. Związku Gmin. Sportowego. Zarząd P. Z. P. N. zabronił swoim klubom należenia do tego Związku, wychodząc z tego słusznego założenia, że obok istniejącego Związku państwowego nie może istnieć inna organizacya, którąby ograniczała jego zakres działania. Do P. Z. P. N. należą kluby żydowskiej narodowości; mają one tesame prawa co i kluby polskie. Żydzi, jako tacy, nie mają podstaw do budowania państwa w państwie. Weźmy tylko Kraków — kluby żydowskie przypuszczono do „A klasy", mimo ich ówczesnego niskiego poziomu sportowego, a ich wybitniejsi członkowie figurują w pokaźnej liczbie w Zarządzie nie tylko Związku okręgowego, lecz i państwowego. Przedstawiciele okręgów poznańskiego, górnośląskiego i innych, a także i przedstawiciel żydów niesyonistycznego kierunku określili jasno, że stworzenie takiej organizacyi ma na celu zamiary wrogie wobec naszej państwowości.

Walne Zgromadzenie zatwierdziło zarządzenia P. Z. P. N., wydane w tym kierunku. Spodziewamy się, że powstający obecnie Związek Związków, jako najwyższa instancya sportowa w naszem państwie, stanie na tejsamej platformie.

Dziwnym zbiegiem okoliczności praca agitacyjna okręgu warszawskiego, mająca na celu przeniesienie siedziby Związku do stolicy, znalazła gorącego poplecznika w syonistycznym „Tygodniku Sport.". Przeniesienie Związku do Warszawy równa się dzisiaj wprowadzeniu w tę gałąź sportu „bałaganu warszawskiego" — kto to popiera? Syonistyczny „Tygodnik", bo celem jego destrukcya. Niestety, znalazł się Polak, który pismo wrogie polskości zasila swojemi artykułami. Bardzoby życzyć sobie należało, by nazwisko Dra Orłowicza więcej nie figurowało na łamach „Tygodnika Sportowego", chyba że z pisma politycznego stanie się ów „Tygodnik" faktycznie „sportowym".

TELEGRAMY.

Ostatnie posiedzenie Sejmu wileńskiego

Wilno, P. A. T. Na ostatniem posiedzeniu Sejmu wybrano delegacyę do Warszawy. Poczem Marszałek zamknął sesyę uroczystem przemówieniem, wyrażając nadzieję, że wszystkie czynniki uszanują wolę Sejmu wileńskiego.

O kontrolę nad wojskowością Niemiec.

Paryż, P. A. T. Na posiedzeniu Izby, z okazyi dyskusyi nad projektem w sprawie służby wojskowej, dep. Fabri przedstawił sprawozdanie, w którem oświadczył się za utrzymaniem 18-miesięcznej służby wojskowej.

Następnie sprawozdawca wskazał na konieczność kontroli nad mobilizacyą przemysłową Niemiec. Chodzi mianowicie o przekształcenie niemieckich fabryk chemicznych, oraz fabryk lotnictwa prywatnego. Prócz tego Niemcy starają się zatrzymać takie organizacye, któreby umożliwiły szybkie przeprowadzenie mobilizacyi. Niemcy rozporządzają 250 tysiącami ludzi, z których 100.000 jest zorganizowanych jak doskonała armia, 150.000 zaś jest rozdzielonych po różnych formacyach, posiadających również doskonałą organizacyę, mające na celu powyżej wymienione szybkie przeprowadzenie mobilizacyi. „Komisya wojskowa — dodaje mowca — pragnie, aby armia obronna mogła działać nad Renem w pierwszych dniach niebezpieczeństwa".

Cziczerin dziwi się odroczeniu konferencyi genueńskiej.

Moskwa, P. A. T. Radio. Cziczerin wystosował do włoskiego ministra spraw zagr. depeszę, w której wyraża zdziwienie z powodu bezterminowego odroczenia konferencyi w Genui i zaznacza, że powód podany, a mianowicie przesilenie gabinetowe we Włoszech, jest niewystarczający. Cziczerin wskazuje na trudności, jakie się przeciwstawiają szybkiemu zaproszeniu delegatów z odległych miejscowości rosyjskich, proponuje więc, aby konferencyę zwołano na 23 marca i żąda zawiadomienia o tem na trzy tygodnie naprzód.

Egipt suwerennem państwem.

PROTEKTORAT ANGIELSKI ZNIESIONY.

Kair. P. A. T. Ag. Havasa donosi, że ogłoszono tu dekret wysokiego komisarza Allenby'ego, proklamujący zniesienie protektoratu nad Egiptem, który staje się państwem suwerennem i niezależnem, nadto prowizoryczne „status quo" w sprawie obrony Egiptu, zabezpieczenie komunikacyi Anglii, ochronę cudzoziemców.

Dail Eirean odrzuca wnioski Valery.

Dublin. P. A. T. (Havas). Dail Eirean odrzucił większością głosów wahającą się między 6 a 14 głosami szereg wniosków De Valery, skierowanych przeciwko rządowi prowizorycznemu.

Wiadomości gospodarcze.

ZJAZD DELEGATÓW ZDROJOWISK POLSKICH. Staraniem Tow. właściciel realności, oraz lekarzy i przemysłowców w Krynicy zdroju odbędzie się ogólny zjazd wszystkich zdrojowisk i uzdrowisk polskich w dniach 10 i 11 b. m. w Krakowie, w sali Krak. Tow. lekarskiego przy ul. Radziwiłłowskiej. Na porządku dziennym między innemi sprawy: ustawy dla zdrojowisk, ustawy o ochronie lokatorów w zdrojowiskach, odbudowy zdrojowisk i uzdrowisk, zniszczonych wskutek wojny i pomoc rządu i t. d.

KURSA.

Warszawa. P. A. T. Giełda z dnia 1 b. m. Waluty: Dolary Stanów Zjednoczonych got.: tranz. 3975—3950, sprzedaż 3970, kupno 3900, franki belgijskie got.: tranz. 346—344, franki francuskie got.: tranz. 366—365, funty szterlingi got.: tranz. 17.500, Gdańsk czeki: tranz. 17.60, sprzedaż 17.85, kupno 17.45, Belgia czeki: tranz. 349—345, sprzedaż 343, kupno 344, Berlin czeki: tranz. 17.70—17.60—17.65, sprzedaż 16, kupno 17.45, Kopenhaga czeki: tranz. 855, Londyn czeki: tranz. 17.750—17.600—17.700, sprzedaż 17.800, kupno 17.600, Nowy Jork czeki: tranz. 3960—3958, sprzedaż 3978, kupno 3938, Paryż czeki: tranz. 371—367, sprzedaż 369, kupno 365, Praga czeki: tranz. 71.25—72.70, Wiedeń czeki: tranz. 63—62.87, sprzedaż 67.37, kupno 62.37.

WYKAZ GIEŁDY W KRAKOWIE

z dnia 1 marca 1922 r.

	płacono	żądano	transakc.
Waluty i dewizy:			
Dolary St. Zj.	3850—	4000—	3850—
„ kanadyjskie	—	—	—
Franki francuskie	340—	360—	345—
„ belgijskie	—	—	—
„ szwajcarskie	—	—	—
Funty szterlingi	17—	18	17.
Marki niemieckie	—.65	—.68	—.65
Korony austryackie	67	70—	68—
„ czecho-słowackie	—	—	—
„ szwedzkie	—	—	—
„ duńskie	—	—	—
„ norweskie	—	—	—
Lei rumuńskie	—	—	—
Liry włoskie	—	—	—
Marki fińskie	—	—	—
Floreny holenderskie	—	—	—
Ruble carskie pó 500 rb.	—	—	—
„ dumskie „ 100	—	—	—
„ „ „ 1000			
Akcye bankowe:			
Polski Bank Przemysłowy I-IV em.	600—	700—	—
Bank Hipoteczny	800—	900—	800—
„ Małopolski	650—	700—	—
Ziemski Bank Kredytowy	625—	675—	670—
Powszechny Bank Kredytowy S. A.	—	—	—
Bank Ziemski dla Kresów, Łańcut	650—	700—	—
Bank Handlowy w Warszawie	—	—	—
Bank Kredytowy w Warszawie	—	—	
Bank Związku Spółek Zarobkowych	—	—	
Bank Komercyalny	—	—	
Wiedeński Bank Związkowy	—	—	
„Merkur" T. A. Bank i Kantor wym.			
Akcye Tow. handl. i przemysł.			
Polskie Tow. handlowe I i IV em.	675—	725—	700.
Elibor Sp. a. h.-prz. L. J. Borkowski	—	—	—
Handlowa Spółka akc. „Impex"	—	725—	—
Polski „Glob" Tow. transport.-handl.	850—	950—	—
C. Hartwig. Dom eksp.-han. Poznań			
Żegluga Polska	800—	850—	[illegible]
Warsz. Tow. akc. Handlu i Żeglugi	—	—	[illegible]
Zieleniewski	5600—	5900—	—
H. Cegielski, fabr. maszyn Poznań	2300—	2600—	2400—
Warsz. Sp. akc. Bud. Parow. I.-II. em.	1200—	1400—	1350—
„Lemiesz" fabryki maszyn roln.	—		—
Trzebinia fabr. masz. i narz. roln. 4 em.	2100.—	2300—	2200—
Zakłady amunicyjne „Pocisk"	900—	1000—	—
Huta żelazna, Kraków	—	—	—
„Automotor" fabryka samochodów	1050—	1150.—	1100—
Fabr. Portland-Cementu Szczakowa	17000	18000	—
„Górka" fabryka cementu	6900	7500—	—
Gal. akc. Zakłady Górnicze Siersza	6000	6400—	—
„Tepege" Tow. dla przeds. górnicz.	5800	7200	
Ska akc. przem. naf. i gazów ziemn.	—	—	—
Karpackie Towarzystwo naftowe	—	—	—
Akcyjne Tow. naftowe „Galicya"	—	—	—
A. T. dla przem. ol. skal. (d. D. Fanto)	—	—	—
Polska Nafta	2200—	2300—	2215—
Elektrownia w Sierszy III. em.	—	—	—
„Olkor" T. A.	5200—	5500—	—
„Pazet" Powszechne zakłady budowl.	1000—	1100—	—
Fabryka przetw. tłuszcz. w Trzebini	4700—	4900—	—
„Krakus" Zjedn. fabr. przetwor. wyśk.	—		—
Fabryka porcelany w Ćmielowie	—	—	—
Fabr. i Raf. cukru w Chodorowie	2800—	3000—	2725—

JERZY MEIRS I J. M. DARROS.

Tajemnica pociągu Nr. 13.

Wiliam Tharps rozwinął „Intransigeant", przeczytał notatkę o napadzie przy ulicy Moreau, która go tak ubawiła w pociągu i dodał:

— Napastnik, jak również przypadkowy przyjaciel ofiary, obaj byli inspektorami policyjnymi. Młody człowiek, jak to już panowie odgadliście, nazywał się Boissiere, a cały zabieg, cokolwiek brutalny, przyznaję to — był podyktowany przezemnie. Zabieg ten ułatwił odebranie Boissierowi portfelu, a jego samego skłonił do udania się do komisaryatu. Policya ogłosiła tylko to z całego zajścia, co uznała za stosowne. Portfel został odniesiony natychmiast na policyę i wydał się tej ostatniej tak interesujący, że go zatrzymała, jak również właściciela, który się po niego zgłosił parę minut później. Papiery znalezione przy tej sposobności ustalały winę całej bandy.

Wszyscy ubawiliśmy się tym epizodem, tak samo, jak Tharps poprzednio. Spojrzałem na bankiera i zobaczyłem, że naprózno usiłuje on uśmiechnąć się.

— Sądziłem, rzekł Tharps, że uwieńczę swe dzieło aresztowaniem głównej osoby, to jest Ludowica Marmonta. Postanowiłem w tym celu posłużyć się adresem poste restante, znalezionym na kopercie u Boissiera. Dlatego prosiłem pana komisarza, by pod tym adresem wysłał depeszę...

— Wysłałem ją, a nawet....

— Doskonale, przerwał Tharps, depesza ta była drugim sposobem do pochwycenia Marmonta, w razie gdyby pierwszy zawiódł.

— A jakiż był pierwszy? zapytał sędzia śledczy.

— Poprostu pułapka, zastawiona w biurze telegrafów, gdzie korespondent Boissiera odbierał listy. Po pocztę jednak przyszedł tylko wspólnik. Śledzono go naturalnie, ale jedynym rezultatem tych zabiegów było to, że odkryliśmy mieszkanie Marmonta, a raczej jedno z mieszkań — napewno bowiem posiada ich kilka, świadczy zresztą o tem list ten...

— Nie twoja wina, przyjacielu, odezwałem się, że ptak nie złapał się do klatki. Twój wybieg przyprowadził go na stacyę i tylko chytrości swej zawdzięcza ocalenie; sam to w liście przyznaje.

— Naturalnie, powiedział komisarz, ale niech pan nam powie, panie Tharps, skąd pan wziął to słowo: „Wagram", którem pan mi kazał podpisać depeszę i które znów spotykam w „Intransigeant". Posłużyło ono w tej sprawie, jako hasło, a Boissiere wziął się na nie. Skąd pan zna to słowo?

— Tylko przez przypadek. Przypadek bywa czasem potężnem bóstwem i można zeń uzyskać wiele, gdy się go umie wykorzystać. Co do mnie, nie mogę się skarżyć. Gdy zaaresztowano po raz drugi tego nieszczęśliwca Lardou, znaleziono przy nim depeszę podpisaną tem słowem. Urzędnik nie zwrócił na to uwagi, ale ja odrazu zrozumiałem, co ono ma oznaczać. Posłużyło mi ono jako przynęta dla Boissiera, a nawet Ludowic Marmont przybył na wezwanie, podpisane zagadkowem słowem: Wagram.

Jednogłośnie wszyscy powinszowali przebiegłości detektywowi i rezultatu, świetnego mimo wszystko, jaki przyniosła jego pomoc w sprawie pociągu Nr. 13.

Arseniusz Wolff, który słuchał wszystkiego, nie przerywając ani jednem słowem, odważył się zapytać:

A czy wyrobił pan sobie jakie zdanie o nocnych wizytach w banku i o kradzieżach tutaj dokonanych?

W odpowiedzi Wiliam Tharps wyjął z kieszeni płaszcza, który miał na sobie, gruby pakiet i podał go inspektoorwi. Ten ostatni, bardzo poruszony i zachęcony przez mego przyjaciela, otworzył go.

Wyjął zeń dwieście tysięcy franków, a po sprawdzeniu numerów, okazało się, że to są właśnie pieniądze skradziono panu Plastronowi.

Osłupieliśmy; mimo całego zaufania do detektywa nigdy nie oczekiwaliśmy podobnego rozwiązania sprawy.

Wiliam Tharps stał się bardzo poważny, wstał przeliczył raz jeszcze bilety tysiącfrankowe i podał je bankierowi. Plastron oniemiał ze wzruszenia. Usiłował wstać, ale opadł z powrotem na fotel. Nie wymówiwszy ani słowa, uścisnął gwałtownie, namiętnie obie ręce detektywa.

Ciekawość nasza jednak nie była nasycona, a szczęście bankiera nie zaspokajało egoistycznego pragnienia usłyszenia z ust detektywa, jakiemi środkami doszedł do tego, by odebrać skradzioną paczkę monet.

Na pytanie inspektora i dwóch urzędników opowiedział rzecz pobieżnie. Uczynił to jednak z niechęcią, którą ja sam tylko wyczułem.

— Nie powiem panom — zaczął — na zasadzie jakich rozumowań doszedłem do rozwiązania tej sprawy i przeniknięcia tajemnicy, jaką była otoczona.

Mój kolega wyłożył zapewne panom — tak jak to uczynił wobec mnie — wrażenie swoje, dotyczące ponownego zamachu na kasę ogniotrwałą naszego przyjaciela, Plastrona. Na zasadzie logicznego rozumowania doszedł do wniosku, że wogóle nie było wcale włamywacza. W rozumowaniu tem opierał się na założeniu, że przy największej nawet zręczności włamywacz nie mógł wyjść przez drzwi strzeżone i zamknięte. Ja, wychodząc z tego samego założenia, doszedłem do wniosku, że zamach ten wogóle nie istniał.

Osłupiałem i jestem pewny, że sędzia i komisarz byli niemniej zdumieni; zwątpiliby może w słuszność tego dowodzenia, gdyby nie paczka pieniędzy, stanowiąca dowód nieomylności detektywa w tym względzie.

Arseniusz Wolff uśmiechał się porozumiewawczo. Ta hypoteza zgadzała się częściowo z jego koncepcyą.

Rzuciłem wówczas okiem na bankiera. Wydał mi się mniej strwożony. Widocznie zwrot 200.000 franków dodał mu nieco energii.

Wiliam Tharps tymczasem ciągnął dalej:

— Doszedłszy do tego punktu, wystrzegałem się, by nie popaść w ten sam błąd, co inspektor. Ten kochany nasz przyjaciel szukał za wszelką cenę winnego. Nie chcę odnawiać ledwo zabliźnionej rany, jaką odniosła jego miłość własna. Powiem tylko na jego pochwałę, że sam lojalnie błąd swój uznał.

Inspektor wyciągnął rękę do Tharpsa, który uścisnął ją mocno.

— Co do mnie — ciągnął dalej detektyw — od błędu ustrzegło mnie tylko to, że odrazu oddzieliłem od siebie te dwa nocne włamania. Byłem pewny, że drugie nie miało miejsca, a zatem nie było też przestępcy.

W tych warunkach uciekłem się do jedynej dopuszczalnej hypotezy, którą nazwałem: „strachy pana Plastrona". Moi panowie, w tej całej sprawie nie było nic innego i z jedną tylko rzeczą możemy się liczyć, to jest z nerwowością naszego gospodarza.

Bankier uśmiechał się teraz swobodnie. Nie protestował. Przyszło mi więc do głowy, że detektyw poprzednio już musiał mu przedstawić swoją hypotezę i przekonać go o bezpodstawności jego lęków.

— Śledztwo nasze nie wykryło żadnego śladu, któryby się ostał wobec poważnego zastanowienia. Tylko przewrócone krzesło i zapalony świecznik świadczyły o bytności włamywacza, wszystkie inne dowody materyalne przemawiały przeciw temu. Co do mnie i te dwa dowody traktuję jako objaw pomyłki pana Plastrona, nie pozwalam im zaćmić mego sądu i dochodzę do następującego rezultatu: pan Plastron, człowiek nerwowy i delikatny, wytrącony z równowagi przejściami ostatnich dwóch dni, przejściami, które przerastały jego siły, zostawił zapewne w takim stanie biuro w chwili, gdy je opuszczał po skończonej pracy. Jest rzeczą bardzo możliwą, że zajęty swemi myślami zapomniał zgasić lampy i zamknąć drzwi na klucz.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rozkład jazdy kolei żelaznych

z Krakowa do Lwowa, Lublina, N. Sącza, Zakopanego, Wieliczki, Kocmyrzowa.

Nr	1	o g.	0'14	posp.	do Lwowa;
Nr	603	o g.	5'20	posp.	do Krynicy i Zagórza;
Nr	6103	o g.	5'40	posp.	do Zakopanego i Rabki;
Nr	721	o g.	7'05	osob.	do Lublina przez Rozwadów i Rzeszowa;
Nr	221	o g.	7'50	osob.	do Bochni;
Nr	1411	o g.	8'25	osob.	do Wieliczki;
Nr	6101	o g.	9'00	posp.	do Zakopanego;
Nr	409	o g.	9'20	posp.	do Lwowa;
Nr	21	o g.	10'10	osob.	do Lwowa;
Nr	611	o g.	11'00	osob.	do Krynicy przez Tarnów, Stanisławowa przez Stróże Sambor i Stryj;
Nr	1213	o g.	13'25	osob.	do Zakopanego i N. Sącza przez Skawinę;
Nr	1413	o g.	14'00	osob.	do Wieliczki i Oświęcimia przez Skawinę;
Nr	6213	o g.	14'20	osob.	do Kocmyrzowa;
Nr	225	o g.	14'35	osob.	do Tarnowa;
Nr	723	o g.	18'50	osob.	do Lublina pr. Rozwad.;
Nr	223	o g.	19'25	osob.	do Tarnowa;
Nr	23	o g.	19'55	osob.	do Lwowa;
Nr	1415	o g.	20'25	osob.	do Wieliczki;
Nr	613	o g.	20'55	osob.	do N. Sącza przez Tarnów, Sambor i Stryj;
Nr	1215	o g.	22'10	osob.	do Zakopanego i N. Sącza przez Skawinę;
Nr	25	o g.	23'10	osob.	do Lwowa.

Do Warszawy, Poznania, Piotrowic (Wiednia, Paryża), Cieszyna.

Nr	4	o g.	0'35	posp.	do Warszawy;
Nr	16	o g.	0'50	osob.	do Warszawy;
Nr	24	o g.	5'00	osob.	do Piotrowic;
Nr	206	o g.	6'05	posp.	do Piotrowic (Pragi, Wiednia, Paryża);
Nr	2	o g.	6'42	posp.	do Warszawy;
Nr	124	o g.	8'20	osob.	do Żywca przez Dziedzice;
Nr	12	o g.	10'20	osob.	do Warszawy;
Nr	26	o g.	11'40	osob.	do Piotrowic;
Nr	1121	o g.	13'35	osob.	do Trzebini;
Nr	112	o g.	14'45	osob.	do Piotrowic;
Nr	212	o g.	17'00	osob.	do Warszawy przez Dęblin;
Nr	122	o g.	17'40	osob.	do Cieszyna i Żywca przez Dziedzice;
Nr	22	o g.	19'00	osob.	do Żywca przez Dziedzice
Nr	14	o g.	19'35	osob.	do Warszawy;
Nr	410	o g.	21'45	posp.	do Poznania;
Nr	6	o g.	23'00	posp.	do Warszawy.

Wydawca: w zastępstwie Polskiej Spółki prasowej K. Hołeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.